Nr. 383. We Lwowie, czwartek dnia 18 sierpnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowa Września.

Lwów, 17 sierpnia.

W sprawie zajść w szkole w Bukowcu pisze do *Czasu* korespondent z Poznania pod datą 13 sierpnia:

Osoba, przybyła przed godziną z Bukowca, opowiada, że przyszło do scen tak strasznych pomiędzy p. Maksem Foersterem a dziećmi, że wywiązała się ogólna bitka. Wśród rodziców panuje naprężenie takie, że lada chwila można się spodziewać smutnych konsekwencyj. Matki miały oświadczyć, że nie pozwolą sobie na wydarcie dzieci.

Wobec ciągle nadchodzących nowych pogłosek wyjeżdżają z Poznania reprezentanci prasy polskiej na miejsce. Prócz tego wyjeżdża jutro do Bukowca poseł do parlamentu niemieckiego, dr. Alfred Chłapowski z Bonikowa. Poseł Alfred Chłapowski zamierza przedsięwziąć dokładne zbadanie zaszłych faktów, oraz zorganizować miejscowy komitet informacyjny, któryby zawczasu donosił o dalszym przebiegu spraw. Zarazem będzie zorganizowaną stała kontrola z Poznania, a mianowicie co dwa dni przyjeżdżać będzie do Bukowca osoba zaufana, w celu dokładnego informowania się. Zachodzi bowiem pomiędzy Wrześnią a Bukowcem ta różnica, że Września jest pokaźnem miasteczkiem, w którem nie brak żywiołów, obznajomionych z piórem, Bukowiec jest wsią zapadłą wśród lasów, w której oczywiście informacja rzeczowa i dokładna jest nader trudną. Wreszcie bardzo ważnym jest tu moment, że dobra okoliczne należą do hakatysty, urzędnicy leśni i gospodarscy oczywiście bez wyjątku Niemcy i protestanci, wobec których biedny chłop jest bezbronnym.

Z Nowego Tomyśla nadchodzi wiadomość prywatna, że landrat tamtejszy v. Daniels został zawezwany telegraficznie do Poznania, do biura naczelnego prezesa, p. Waldowa, czy też do prezesa regencji, w celu otrzymania zleceń. P. v. Daniels opowiadał w Nowym Tomyślu, że i ministerstwo już się tą sprawą zajęło. W kołach polskich okolicznych omawiają też projekt wysłania delegacji, protestującej do cesarza. W każdym razie dla posłów naszych w ciałach ustawodawczych Bukowiec dostarczy poważnego materjału do napiętnowania tyranji szkolnej. Prasa zagraniczna, tak interesująca się zajściami tego rodzaju w Wielkopolsce, będzie zapewne powtarzała informacje rzeczowe, bo to, co zagranicznej już dotąd wiadome, wystarcza, by zainteresować publiczność europejską, a jest uzasadniona obawa, że smutnych wieści i na dal nietylko nie zabraknie, ale że rosnąć one będą, w miarę zwiększania się rozgoryczenia wśród ludu. Z tego powinny sobie zdać sprawę władze pruskie i nie doprowadzać rzeczy do ostateczności.

Ulgi taryfowe z powodu posuchy.

Z kół fachowych otrzymuje krakowski *Czas* następujące uwagi:

Rozporządzenie z dnia 11 sierpnia b. r., tylko w małym stopniu czyni zadość potrzebom ludności, dotkniętej nieurodzajem. Nie chodzi nam o samą wysokość przyznanych ulg, aczkolwiek wobec wymiarów klęski, nazwać je trzeba bardzo skromnymi; co gorsza, zupełne wyzyskanie tych niewielkich zniżek, natrafia na poważne przeszkody.

Przedewszystkiem trudno zdać sobie sprawę z terytorjalnej rozciągłości rozporządzenia. Wydaje się na pozór nieprawdopodobnem, ale jest faktem, że nie wiadomo dokładnie, gdzie rozporządzenie obowiązuje (?). Zostało wydanem dla Galicji, ale z zastrzeżeniem, że później nastąpi ogłoszenie wykazu miejscowości, dotkniętych posuchą, a które będą mogły z niego korzystać. Ministerstwo stworzyło zatem stan niepewności prawnej; zamawiając obecnie towary w rozporządzeniu wymienione, można mieć tylko nadzieję uzyskania ulgi. Przepis ten jest nietylko pod względem prawnym zjawiskiem nader dziwnem, ale także i jego podstawy faktyczne są kruche. Wiadomo przecie powszechnie, że posucha nie była zjawiskiem lokalnem, trudno więc wskazać miejscowości dotknięte posuchą bez pokrzywdzenia innych.

Zniżkę nadto wypłaca kolej w drodze tak zw. refakcji. Płaci się zatem całą należytość, a potem wnosi się podanie o zwrot opustu, wymienionego w rozporządzeniu. Postanowienie nader uciążliwe zwłaszcza dla ludności włościańskiej, której trudno o gotówkę.

Wśród towarów, dla których ministerstwo kolei przyznało ulgi, nie wymieniono ziemniaków, aczkolwiek w roku zeszłym przyznając zniżki dla artykułów pastewnych, wliczono do nich zupełnie słusznie ten produkt, który w danych warunkach ma ważne znaczenie, także jako pasza dla bydła. Ulgi tracą nadto moc obowiązującą z dniem 31 grudnia 1904 roku, aczkolwiek wiadomo powszechnie, że brak paszy da się jak najdotkliwiej we znaki właśnie z początkiem przyszłego roku.

Ministerstwo kolei zapewne nie będzie stawiało oporu życzeniom kraju o uzupełnienie swego rozporządzenia, a w każdym razie spodziewać się należy, że władze krajowe i przedstawiciele sfer interesowanych upomną się o stosowne zmiany.

Należy dodać, że koleje prywatne w Galicji dotychczas nie ogłosiły analogicznych zniżek. Toczą się z niemi w tym kierunku rokowania, które powinny wydać odpowiednie rezultaty, przedewszystkiem, gdy idzie o kolej Północną.

Pielgrzymka do Kalwarji Zebrzydowskiej.

Pisma krakowskie donoszą, że odpust tegoroczny zgromadził w Kalwarji Zebrzydowskiej tłumy nieprzeliczone. Rozróżnić można było łatwo słowackie kompanie pielgrzymów z Węgier, morawskie, śląskie, z Podkarpacia, kompanie z wschodniej Galicji i krakowskie; inne jednak, chociaż się pstrokacizną ubiorów od siebie różnią, nie dają się tak łatwo rozpoznać, z jakiej części kraju pochodzą. Zebrana tu była rzec można przez swych przedstawicieli cała niemal Polska, gdyż byli ludzie z Poznańskiego, Wołynia, Podola i Litwy.

W pierwszym dniu odpustu główne nabożeństwo odprawił w Domku Matki Boskiej ks. Stefan Podworski, gdzie też wygłosił pierwsze kazanie — w drugiej kaplicy wypowiedział kazanie ks. Józef Leśniak, gwardjan z Sambora; trzecie O. Cyryl z Krakowa, czwarte ks. Fr. Rajczan z Ukla na Węgrzech (po słowacku), piąte ks. Tytus Wojnowski, szóste ks. Patrycy Antosz, a siódme i ostatnie ks. Stefan Podworski. Nabożeństwo to przeciągnęło się od godziny kwadrans na 3 do godziny 11 w nocy. — Następnego dnia z rana, po odprawieniu nabożeństwa wyruszyła procesja do Grobu Matki Boskiej. Procesję prowadził ks. Dyonizy Lubowiecki. Sumę odprawił ks. kanonik Pławiak, kazanie w kościele wypowiedział ks. Podworski.

Co do zabezpieczenia pątników od braku wody i niedostatku posiłku, zarząd klasztoru, wraz z miejscowemi władzami, uczyniły wiele udogodnień oraz stosownych zarządzeń. Przedewszystkiem więc urządzono w Kalwarji samej przeszło 80 cembrowanych lub murowanych studzien — tak, że pomimo spiekoty, nikt na brak wody nie narzekał. Wypadków groźniejszych, prócz jednego pożaru, który wybuchł w sobotę wieczorem i zniszczył jedną chatę na Bugaju w okolicy Kalwarji, nie było. Porządek utrzymywany był przez komisarza starostwa z Wadowic, który miał pod swemi rozkazami kilkudziesięciu żandarmów, sprowadzonych z różnych posterunków w powiecie.

Powrót pątników nastąpił we wtorek po południu. Część pielgrzymów odjechała z Kalwarji czterema specjalnymi pociągami, większość jednak wróciła pieszo. Naprzeciw tych kompanji wyszły z Krakowa bractwa kościelne z chorągwiami i muzykami. Pątnicy poprzystrajani byli w choinki i gałązki, a na czele każdej kompanji dziewczęta niosły girlandy lub wieńce, uwite z gałęzi świerkowych, ozdobione kwiatami. Wogóle przez most podgórski przesunęło się przeszło 20.000 osób.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 15 sierpnia.

Liczba gości kąpielowych w Krynicy dosięgła z dniem 10 sierpnia poważnej cyfry 4345 osób, na co złożyło się 2987 rodzin. Wraz z gośćmi nieużywającymi kuracji, ludność sezonu dochodzi do 5498 osób.

Na dochód budowy pomnika Kazimierza Pułaskiego odbył się dnia 30 lipca b. r. wielki festyn, połączony z otwarciem „Parku Pułaskiego“. O godzinie 4-tej popołudniu wyruszył z orkiestrą zdrojową z deptaku pochód z kilkuset osób złożony do „Parku Pułaskiego“. Z kopca przywitał gości dr. Franciszek Kmietowicz i w dłuższem przemówieniu wykazał, że miejsce, w którym pomnik ma stanąć, nie jest przypadkowem, ale historycznem, gdyż leży u stóp góry „Huzary werch“, gdzie w roku 1772 konfederaci barscy ponieśli klęskę, zadaną im przez huzarów rakusko-węgierskich.

Na amfiteatralnie urządzonej arenie w parku, rozsiadła się publiczność, przypatrując się pięknie przedstawionej przez pp. S. S. Z. i L. w prowizorycznym teatrzyku alegorji Słowackiego i ćwiczeniom lancami, wykonanymi przez „Korpus wakacyjny“ pod kierunkiem dyrektora gimnastyki p. Wyszyńskiego. Nie mniejszą rozrywkę znalazła publiczność w oryginalnie urządzonej przez komitet tomboli. Czysty dochód z tej zabawy

wynosił 268 K 94 h, który będzie użyty na wykonanie dalszych robót około parku Pułaskiego.

Odczyt urządzony przez ks. Feliksa Cozla T. J. na rzecz pogorzelców Brzeska, przyniósł czystego dochodu 73 K 90 h, które odesłano na ręce ks. Oleksego, łac. proboszcza w Brzesku.

Wieczór wenecki urządzony 3 sierpnia b. r. przez Komisję zdrojową, ściągnął tłumy publiczności na deptak. Produkcje ogniowe pirotechnika Rutkowskiego ze Lwowa, przedstawiające wybuch wulkanu — oklaskiwano kilkakrotnie.

Wielki festyn, połączony z loterją fantową, urządzony na dochód pogorzelców Brzeska i Sokołowa, Przytuliska weteranów z r. 1863 i na Towarzystwo szkoły ludowej — przyniósł dochodu brutto z doliczeniem nadatków kwotę 988 K. 25 h. Po strąceniu kosztów urządzenia festynu, które wyniosły 277 K 87 h; rozdzielił komitet czysty dochód w kwocie 710 K 41 h w ten sposób, że na: a) pogorzelców miasta Brzeska przeznaczył 200 K; b) pogorzelców miasta Sokołowa przeznaczył 66 K 50 h; c) przytulisko weteranów w Krakowie 266 K 50 h; d) na Szkołę ludową 177 K 41 h.

Wojna Japonji z Rosją.

Ks. Burboński i generał Oku.

Jak wiadomo po bitwie pod Wafantien, książę Jaime Burboński, służący w kawalerji armji mandżurskiej, wystosował do generała Oku list, w którym oświadcza, że widział na własne oczy, jak japońscy żołnierze kaleczyli zwłoki żołnierzy rosyjskich, leżące na pobojowisku. W odpowiedzi na ten list wystąpił gen. Oku z listem, pisanym 5 lipca, a ogłoszonym w tych dniach w prasie europejskiej.

Pisze on między innemi:

„Są to najzwyklejsze wymysły. Są to policzki, wymierzone prawdzie, obliczone na splamienie dobrej sławy wojsk naszych. Jest to niski i nikczemny sposób, używany przez Rosjan, aby pokryć barbarzyństwa przez nich popełniane. Wojska nasze wogóle 12 czerwca nie prowadziły żadnej walki, za to Rosjanie w 3 dni po niej, po bitwie oburzająco traktowali naszych zabitych i rannych, podczas gdy z naszej strony nie starano się im tem samem odwzajemnić. Traktowaliśmy rannych rosyjskich z największą starannością i z taką względnością, że niektórzy z nich dziękowali nam ze łzami w oczach“.

W dalszym ciągu występuje Oku z szeregiem zarzutów konkretnych. Dnia 15 czerwca piętnastu Rosjan zabiło czterech Japończyków; a potem w straszny sposób kaleczyli leżące na ziemi zwłoki. Wyłupywali im oczy, wybijali zęby, załamywali klatki piersiowe, kradli wszystko, nawet ordery, które potem odebrano od Rosjan wziętych do niewoli.

W jednej bitwie oddziały jazdy rosyjskiej wywiesiły sztandar japoński, aby zbałamucić piechotę japońską i skierować jej ogień na własną jazdę, ścigającą nieprzyjaciela, a innym razem wywiesiwszy białą flagę, podsunęli się bliżej i otwarli ogień na piechotę japońską.

Generał Oku tak kończy list swój: „Nic dziwnego, że żołnierze rosyjscy, którzy do tego stopnia zapomnieli o prawach honoru, że się dopuszczali podobnych rzeczy, nie cofają się także przed najbezczelniejszemi kłamstwami, aby podkopać dobrą sławę nieprzyjaciela“.

Chunchuzi.

Jeden z lekarzy warszawskich, wysłanych na daleki Wschód, dr. Antoni Grosglick, tak pisze w nadesłanym redakcji *Gońca wieczornego* liście o Chunchuzach i oddawanych przez nich Japończykom usługach:

Japończycy mają w Chunchuzach znakomitych sprzymierzeńców i wykonawców swoich planów. Wzdłuż linji kolejowej w Mandżurji snują się bandy zbójeckie Chunchuzów, dochodzące nieraz do kilkuset ludzi i dowodzone często przez oficerów japońskich, lub zmieszane z przebranymi żołnierzami japońskimi. Chunchuzi oddają nieocenione usługi Japończykom. Po pierwsze bowiem, zewnętrznie nie różnią się niczem od Chińczyków i zdradza ich tylko posiadanie broni, oraz unikanie władz, zarówno swoich, jak rosyjskich; po drugie zaś, każda f a n z a (lepianka gliniana) chińska staje się dla nich bezpiecznem schroniskiem, bo mieszkańcy, przejęci fanatycznym strachem, za nic ich nie wydadzą.

Główna część napadów chunchuskich skierowywana jest na kolej, w celu niszczenia torów, mostów i t. d., aby w ten sposób utrudnić przewóz wojska na plac boju. Do tej pory jednak wszystkie te wysiłki były bezowocne, dzięki straży pogranicznej. Straż ta zorganizowana jest w ten sposób: Co 50 wiorst, na stacji kolejowej przebywa stale stu strażników. Pomiędzy stacjami, co wiorst kilka, a nawet co wiorstę, w miejscu wzniesionem, skąd widać całą okolicę, ma posterunek strażnik pojedynczy. Prócz tego. przy każdym moście są specjalne urządzenia alarmujące, np. wysokie słupy, okręcone słomą, które w jednej chwili strzelają płomieniem. W ten sposób każdy strażnik może dać znać o napadzie okolicznym posterunkom i w krótkim czasie gromadzi się oddział.

Nigdy jeszcze strażnicy tacy nie dorównali liczbą napadającym na nich bandom; zazwyczaj walczy jeden przeciw kilku, zawsze jednak mimo to odpierają Chunchuzów, którym nie udało się dotąd uszkodzić linji do tego stopnia, aby przerwać komunikację. Ale też każdy taki strażnik pograniczny, to swego rodzaju bohater; mógłby naopowiadać mnóstwo przygód ze swego życia, które przypominają powieści Mayne-Reida i Coopera. Często swoją osobą odpiera napad całego oddziału, dopóki nie przybędzie odsiecz. To też całość linji kolejowej i prawidłowy stąd ruch wojsk jest ich zasługą.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Pogłoska o zdobyciu Portu Artura.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi, iż w kołach wojskowych w Petersburgu krąży pogłoska, że Port Artura wpadł już w ręce Japończyków. Zwraca uwagę ten fakt, iż od 5 dni nie ma żadnej urzędowej wiadomości o losie tej twierdzy.

Z pola boju.

Petersburg. „Ros. ag. tel.“ donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą: Naprzeciw naszego skrajnego lewego skrzyła stoją Japończycy w Tsianczan. Dnia 15 b. m. obsadził mały oddział japońskiej piechoty wąwóz Tupinduszan, skąd nasze oddziały się cofnęły.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Anszanczau pod datą 13 bm., że od 6 dni panuje tam zupełny spokój. Wojska obu stron wypoczywają. Japończycy obwarowują swoje pozycje, koncentrują oddziały i zabezpieczają komunikację na tyłach. Zwłaszcza prawe rosyjskie skrzydło jest zagrożone.

Protest rosyjski.

Paryż. *Matin* donosi: Delcassé kazał wręczyć w poniedziałek w Tokio protest rosyjski przeciw naruszeniu przez Japonję prawa międzynarodowego. *Matin* sądzi, że należy się spodziewać, ze zatarg będzie w drodze dyplomatycznej, bez poważniejszych następstw załatwiony.

„Askold“.

Dowódca oddziału krążowników Portu Artura, kontradmirał Reichenstein zawiadomił urzędowo generalny sztab marynarki, że krążownik I klasy „Askold“, z powodu uszkodzeń, jakie odniósł w ostatniej bitwie morskiej, zmuszony był udać się do portu w Szangaju, dokąd przybył 13 bm. Załoga „Askolda“ poniosła następujące straty: Kapitan Rybicki poległ; porucznik baron Meindl, chorążowie Medwedew i Żidkow, radca tytularny Chylow ranni; 10 marynarzy zabitych, 15 ciężko, a 29 lekko rannych.

Nowa rosyjska renta państwowa.

Petersburg. Ukaz carski zarządza ze względu na nadzwyczajne wydatki wojenne, emisję sześciu nowych seryj biletów renty państwowej, ogólnej wartości 150 miljonów rubli, na 4 lata. Bilety te po 50 rubli, są począwszy od 14 sierpnia b. r. oprocentowane po 3·6% i wolne od podatków.

„Nowik“ nie zatonął.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Tokio 15 bm., że widziano rosyjski krążownik „Nowik“ w drodze na pełnem morzu płynący w kierunku do Władywostoka.

Rozbójnicy rosyjscy.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi, że banda rozbójników rosyjskich wpadła do jednej ze wsi chińskich i wymordowała w niej całą ludność poczem wszystko zrabowała.

Korsarstwo Rosji.

Berlin. *Berliner Tageblatt* donosi z Kilonji, że właściciel parowca niemieckiego „Thea“ postanowił założyć apelację przeciw wyrokowi sądu morskiego we Władywostoku, mocą którego potwierdzono konfiskatę parowca „Thea.“

Zamówienia rosyjskie i japońskie.

Kolonja. (Tel. wł.) Do Alteny (Westfalja) przybyli wczoraj oficerowie japońscy i zamówili znaczne ilości nabojów. Wkrótce po wyjeździe Japończyków przybyli oficerowie rosyjscy i również poczynili liczne zamówienia.

Neutralność Niemiec.

Berlin. Z Czingtau donoszą, że antitorpedowiec japoński przybył dnia 1 b. m. do portu, wiozący na pokładzie admirała Itaruki wraz z całym sztabem. Admirał odwiedził gubernatora niemieckiego i zapytał, co zrobi ze statkami rosyjskimi, które pozostają w porcie. Gubernator urzędownie zapewnił admirała, że statki rosyjskie są już rozzbrojone. Po tem wyjaśnieniu admirał japoński pożegnał gubernatora i kontrtorpedowiec odpłynął do Czingtau, żegnany strzałami honorowymi dział floty niemieckiej. Obecnie w Czingtau znajduje się jeden krążownik i 4 antitorpedowce niemieckie. Prócz tego jeden krążownik patroluje przed portem, strzegąc portu przed nagłym napadem floty obcej. Władze niemieckie zawiadomiły urzędownie Japonję, że będą strzelać do każdego statku, który w nocy, bez należytych sygnałów świetlnych chciałby wpłynąć do portu.

Chiny a Rosja.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Pekinu, że poseł rosyjski wręczył rządowi chińskiemu notę swego rządu, który domaga się od Chin zadośćuczynienia w sprawie „Reszitelnego“ i żąda, aby admirał chiński w porcie Czifu został zdegradowany za to, że pozwolił Japończykom uprowadzić ten statek.

W. ks. Borys.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, iż w. ks. Borys, który miał znane zajście z gen. Kuropatkinem, odwołany został z głównej kwatery rosyjskiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd monarchów w Marienbadzie.

Marienbad. Cesarz odjechał dziś o godz. pół do 8 rano do Karlsbadu.

Londyn. Omawiając podróż cesarza Franciszka Józefa do Marienbadu podnosi *Times*, że ma ona znaczenie tylko jako akt przyjaźni, a pozbawiona jest zupełnie charakteru politycznego.

Times pisze dalej, że wśród tysięcy gratulacyj, jakie monarcha austrjacki otrzymał w dniu urodzin, nie będzie bardziej serdecznych, jak te, które król Edward przesłał w imieniu narodu angielskiego. Dziennik wspomniany ubolewa, że stan zdrowia cesarza nie pozwala mu przyjąć zaproszenia do Londynu, gdzie doznałby nadzwyczaj gorącego przyjęcia.

Od przeszło 55 lat dzierży cesarz Franciszek Józef berło, jedno z najbardziej odpowiedzialnych, w sposób, który wywołuje wszędzie, a w szczególności w Anglji podziw, *Standard* widzi w zjeździe marjenbadzkim nowy dowód pełnych zaufania wzajemnych stosunków.

Cesarz w Karlsbadzie.

Karlsbad. Cesarz przybył tu o godzi-

nie 9 rano w towarzystwie świty i namiestnika Czech hr. Coudenhovego. Przy wjeździe do miasta witały monarchę z zapałem tłumy ludności.

Anglja w Tybecie.

Lhassa. Biuro Reutera donosi: Położenie zdaje się polepszać. Tybetańczykom przedłożono projekt układu. Dalaj-Lama przebywa w klasztorze, oddalonym od Lhassy o 8 dni marszu. Tybetańczycy sprzeciwiają się szczególnie żądaniu odszkodowania na rzecz Anglji. W górach koło Lhassy spadł pierwszy śnieg.

Z Marokko.

Oran. Dnia 8 sierpnia 500 Marokkańczyków napadło w południowym Oranie na małą kolumnę wojska francuskiego. Napastników odparto, zostawili oni 45 zabitych na polu walki.

Powstanie Hererów.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z południowo-zachodniej Afryki, że w dwu drobnych potyczkach, stoczonych 9 b. m. Niemcy ponieśli znowu porażkę I tak podjazd, złożony z 8 żołnierzy i porucznika, br. Pothausena, został rozbity przez Hererów. Większa część żołnierzy i porucznik polegli. Ten sam los spotkał inny podjazd pod dowództwem por. Salzmanna, który otrzymał w potyczce ciężką ranę w biodro.

Anarchiści w Hiszpanji.

Barcelona. Policja dokonała rewizyj w pomieszkaniach kilku członków propagandy anarchistycznej i aresztowała jednego z głównych agitatorów, nazwiskiem Bonafulla.

Brak manifestu z amnestją.

Berlin. (Tel. wł) Podług nadeszłych tu wiadomości z Petersburga panuje tam wielkie przygnębienie z tego powodu, że dotychczas nie pojawił się manifest carski z aktami łaski, który miał być wydany z powodu urodzin następcy tronu. Nawet koła konserwatywne są z tego niezadowolone, a rewolucjoniści brak ten wyzyskują na swą korzyść. Powszechnie zwraca uwagę, że gubernatorowie we własnym zakresie udzielają amnestyj, skazanym w drodze administracyjnej.

KRONIKA.

Lwów 17 sierpnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota 21 R Pogoda.

Pielgrzymka z Kalwarji pacławskiej, powraca jutro 18 bm. popołudniu o godzinie 5 przez rogatkę gródecką.

Z naszych zdrojowisk. Ósma lista gości kąpielowych w Szczawnicy po dzień 8 sierpnia wykazuje 1920 drużyn, składających się na 2851 osób.

= **Wycieczka do Huty korostowskiej.** W piątek udaje się liczne grono radnych m. Lwowa do Huty korostowskiej celem zwiedzenia tamecznej kolonji wakacyjnej dla chłopców, utrzymywanej przez Towarzystwo pedagogiczne.

W Stowarzyszeniu pracy kobiet ulica Wałowa l. 25 II p. przyjmuje się wpisy uczenic na naukę dopełniającą, gdzie się też udziela nauki szycia białego i haftu. Biuro Stowarzyszenia otwarte rano od godziny 9—12 i od 2—5 popołudniu.

Strejk w Ottynji w fabryce Bredta, ukończony i z dniem dzisiejszym ruch fabryki został na nowo podjęty.

Kolonja wakacyjna w Tuchli. Jak corocznie od lat sześciu postanowił komitet kolonji wakacyjnej w rocznicę założenia tej humanitarnej instytucji urządzić w Tuchli 21 bm. uroczystość pamiątkową. Zaprowadzony corocznie pociąg spacerowy ze Lwowa do Tuchli tego roku, z przyczyn od komitetu kolonijnego niezawisłych, do skutku przyjść nie może. Gremialne więc zwiedzenie gmachu kolonijnego i jego wzorowych urządzeń, w dotychczasowej formie tego roku się nie odbędzie.

Uchwalono jednak jak corocznie urządzić 21 bm. w hali kolonji tuchlańskiej uroczystą mszę św., a pozatem zabawy i popisy dziatwy, przy dźwiękach muzyki kolejowej. Komitet zawiadamiając o tem ogół interesujący się instytucją dobroczynną, zaprasza do udziału w tej uroczystości, przy czem zwraca się uwagę, że kasy kolejowe wydawać będą w niedzielę 21 bm. do wszystkich pociągów powrotne bilety jazdy do Tuchli o połowę zniżone t. z., że za kupiony taki bilet powrotny, w niedzielę za cenę jazdy tam, wracać będzie można bezpłatnie wszystkimi pociągami do poniedziałku wieczór.

Zjazd maszynistów w Krakowie. Pierwsze galicyjskie stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie urządza w dniu 18 września br. ogólny zjazd maszynistów, werkmistrzów etc. z całego kraju w celu wspólnego zwiedzenia wystawy metalowej w Krakowie. Komitet zjazdu poczynił wszelkie kroki, aby kolegom ułatwić zwiedzenie wystawy i uprzyjemnić pobyt w Krakowie. Zgłoszenia należy przesyłać pisemnie do komitetu zjazdu do dnia 31 sierpnia br. na ręce sekretarza p. T. Borelowskiego w Krakowie ul. Starowiślna l. 36. Programy zjazdu rozesłane zostaną po zamknięciu listy zgłoszeń.

Kobiety w uniwersytecie berlińskim. W ubiegłym roku szkolnym uniwersytet berliński miał niezwykle wielką liczbę słuchaczek. W półroczu zimowem było ich 577. Doktorami promowano cztery kobiety, wszystkie na wydziale filozoficznym, a mianowicie: dwie Amerykanki, jedną Niemkę i jedną Australkę, według specjalności: filozofka, historyczka sztuki, germanistka i chemiczka.

Krematorja w Rosji. *Nowosti* donoszą, że Synod na ostatniem posiedzeniu pod przewodnictwem Pobiedonoscewa, omawiał sprawę, czy można w Rosji pozwolić na palenie zwłok. Kwestję tę wprowadziły na porządek dzienny prośby kilku belgijskich i szwajcarskich towarzystw o zezwolenie na budowę krematorjów. Rozstrzygnięcie nie zapadło, ale wątpią, czy Synod pozwoli na palenie zwłok.

= **Przepowiednie pogody.** Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa zarządziło ogłaszanie codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, doniesień o stanie pogody wedle spostrzeżeń wiedeńskiego centralnego zakładu dla meteorologji i geodynamiki. Przepowiednie te są dołączane do telegraficznych kursów giełdowych i wydawane będą na razie do 30 września br. Ministerstwo wezwało za pośrednictwem namiestnictwa wszystkich starostów do poczynienia odpowiednich zarządzeń w celu publikowania i popularyzowania tych doniesień; po upływie tego próbnego okresu mają być ministerstwu przedłożone sprawozdania, czy i w jakiej mierze rolnicy z przepowiedni tych korzystali.

= **Ruch budowlany.** W dalszym ciągu udzielił magistrat lwowski następujących koncesyj na większe budowle: p. Terenkoczemu na budowę dwóch kamienic 2 piętrowych przy ulicy Pełczyńskiej; p. Paszkudzkiemu na willę na Bajkach; p. Kułaczkowskiej na 2 piętrową kamienicę przy ulicy Murarskiej i p. Hlavatemu na 2-piętrową kamienicę przy ulicy Kopernika w pobliżu centrali elektrycznej.

= **Budynek fabryczny** dla wyrobu amoniaku wzniesiony będzie w tym roku przy gazowni miejskiej. Na skutek ogłoszonej licytacji ofertowej na tę budowę wpłynęło kilka ofert, z których najkorzystniejszą okazała się oferta p. Napoleona Łuszczkiewicza, opiewająca na 11.000 kor. Tę też ofertę uchwalono przyjąć i poruczyć p. Łuszczkiewiczowi niezwłoczne wykonanie budowy, tak, by w październiku

---

(65)

Pod krzyżem.

Chcąc przerwać rozmowę, ukazałem się na progu, Mama i Ada spojrzały na mnie z przestrachem, za to Paweł rzucił mi wyzywające spojrzenie. Zaledwie podaliśmy sobie ręce przy pożegnaniu; rozeszliśmy się jak wrogowie i wrogami też pozostaliśmy.

* * *

Po jego wyjeździe o niczem innem w domu nie mówiono, tylko o naszym ślubie. Luty zbliżał się ku końcowi. Zaraz po Wielkiej nocy, w pierwszej połowie kwietnia miało być nasze wesele. Ellen godziła się na ten termin, tak jak się teraz na wszystko godziła; ale nigdy o ślubie sama nie mówiła. To nieme, apatyczne posłuszeństwo nie zadawalniało mnie. Biedna dziewczyna miała z pewnością szczerą chęć dogodzenia mi, ale sama czuła, że jej się to nie udaje, bo pocałunki, gdy ja miłości, namiętności od niej żądałem, ona dawała mi bierne posłuszeństwo i zabawną niewolniczą bojaźń mojego gniewu. Zaledwie usłyszała głos mój, lub moje kroki, rzucała robotę, wychodziła naprzeciwko mnie i z twarzy starała mi się wyczytać w jakiem jestem usposobieniu i co ma czynić, co mówić, aby mnie w dobry humor wprowadzić. Nieśmiało podawała mi usta do pocałunku, jak dziecko wydaje lekcje, której go kijami nauczono... Ale kiedy niespodziewanie wchodziłem do pokoju i nad nią się nachylałem, patrzyła na mnie tak przestraszonym wzrokiem, jakbym w ręku trzymał nóż i w sercu jej miał go utopić. Im mniej jednak udawało jej się tę bojaźń przedemną ukryć, tem więcej męczyłem ją memi czułościami. Prawie, że już przestawałem wierzyć w moje bóstwo, naturę. Przecież to wszystko za długo już trwało, a namiętność nie budziła się w sercu dziewczyny. Czyżby mnie natura oszukiwała? czyżby kazała mi pożądać tam, gdzie nie było dla mnie zaspokojenia? Ale nie! To było niemożliwe. We wszystko zwątpiłbym raczej, niż w moje bóstwo. Muszę zdobyć to, czego pożądam.,. muszę tę dziewczynę zmusić, by mnie kochała tak, jak ja tego chcę. I męczyłem ją swoją namiętnością, całowałem ją tak, że bladła pod moimi pocałunkami i chwytała się krzesła, aby nie upaść. Wtenczas rzucałem jej się do nóg, całowałem po rękach, prosiłem o przebaczenie, obiecywałem poprawę, na to tylko, aby nazajutrz z tą samą dzikością i gwałtownością wobec niej się zachowywać. Byłem przytem zazdrosny. Dręczyła mnie ta nieokreślona zazdrość, pochodząca z przeświadczenia, że się nie jest dosyć kochanym. Wymogłem na niej przyrzeczenie, że rzadko tylko do kościoła chodzić będzie. Miała zerwać stanowczo z przeszłością, która mi była wstrętną, bo w niej żadnej roli nie odgrywałem; cień tego świątobliwego młodzieńca, którego fotografję podarłem, jak duch stanął przedemną i nie dawał mi spokoju. Czasami bywało nam jednak wesoło... mój Boże! Czemuż miałbym temu teraz przeczyć! Czasami bywałem czułym, łagodnym, wyrozumiałym dla niej, wtenczas i ona nabiera do mnie zaufania i bez trwogi biegła w moje ramiona. Ale takich chwil było niewiele.

Czasem zabłysło w jej oczach coś jak nienawiść, ale gasło zaraz i znowu rozmarzonemi oczyma patrzyła w przestrzeń, budząc się jakby ze snu ciężkiego, kiedy o naszym ślubie mówiono.

Tak stały rzeczy między nami, a tymczasem los jak prządka niestrudzona prządł bez szelestu swoje nitki koło nas i powoli, bez przerwy w objęcia nieubłaganego przeznaczenia nas popychał.

XXII.

Trzydziestego marca, zapamiętałem sobie datę, bo dzień ten stanowił punkt zwrotny w mojem życiu, niezwykłe ożywienie panowało na naszej klinice. Jakiś zagraniczny kolosalnie bogaty książę, sławą moją zwabiony przyjechał do Wiednia, aby się mnie jako operatorowi powierzyć, obiecując mi wspaniałe honorarjum, gdyby mi go uratować się udało. Operacja była poważną, podjąłem się jej jednak bez obawy ku wielkiemu niezadowoleniu starszych lekarzy, wściekłych, że ich pominięto, najgorętszem też ich pragnieniem było, aby mi się operacja nie udała, chociażby to życie człowieka kosztować miało.

Zato studenci jednogłośnie ręczyli za moje mistrzostwo. Młodzież była za mną, bo w naszym fachu byłem ze starą rutyną rozbrat biorącym nowatorem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

fabrykacja amoniaku mogła być przeniesioną do nowego budynku.

Śmierć dwóch ludzi w studni. Z Brzeska piszą: Nad nieszczęsnem Brzeskiem zawisło widocznie jakieś groźne fatum, bo jeszcześmy po strasznej pożodze nie ochłonęli, a już niemniej wstrząsający zaszedł tu wypadek. Urząd gminny oddał w naprawę studnię miejską, znajdującą się w Rynku, Stanisławowi Zającowi, który dla wykonania potrzebnej reperacji, posłał tam w sobotę swych ludzi: czeladnika Konaszewskiego i terminatora A. Górskiego. Ci zaś, nie bacząc na trujące gazy błotne, wypełniające zamkniętą studnię, spuścili się tamże, by wykonać powierzoną im pracę, ale po chwili Górski stracił przytomność wskutek działania gazu i runął w głębinę, gdzie nieszczęsny znalazł śmierć. Konaszewskiego, na wpół żywego zdołano wyciągnąć i po zastosowaniu odpowiednich środków ocucić. W tej chwili nadbiegł p. Zając i dowiedziawszy się co zaszło, nie zważał wcale na pewną śmierć, lecz spieszył Górskiemu z pomocą, ledwo jednak zeszedł z kilku stopni do ciemnej całkiem studni, gdy plusk wody ponowny oznajmił, że padł ofiarą bohaterskiego poświęcenia. W trzy godziny po katastrofie, zdołano dopiero wydobyć zwłoki młodzieńców.

Rewizje na Granicy. Ostatniemi dniami zarządzają władze rosyjskie na stacji Granica coraz częściej osobiste rewizje, zwłaszcza młodych ludzi. Rewizje są bardzo ścisłe i dla podróżujących przykre.

Dzienniki w kraju wojny. Kłopoty wydawcy dziennika, wychodzącego w mieście położonem na terenie wojny, przedstawia obszernie *Wostocznyj Wiestnik* we Władywostoku. Po wielu wysiłkach utrzymania się, wydawnictwo musiało być z dniem 1 lipca zawieszone dla braku — papieru. Od sześciu miesięcy drukowano gazetę na kolorowym papierze pakunkowym; format i barwa jego zmieniała się co tydzień, bo wydawca zakupywał, co tylko mógł: szary, żółty, różowy, gruby i cienki, szorstki i gładki papier. Wreszcie wyczerpało się wszystko i od Oceanu Spokojnego aż po Irkuck, nie można nigdzie dostać ani arkusza. I tam także dzienniki wychodzą w coraz mniejszym formacie. Wielki zapas papieru drukarskiego, wysłany okrętem z Odessy do Azji Wschodniej na parę tygodni przed wojną, wpadł w połowie w ręce japońskie. Reszta doszła tylko do Portu Artura, gdzie do dziś dnia leży.

Podziękowanie za wyrok śmierci. Rzadki przypadek podziękowania przez skazanego sędziom za wyrok śmierci zdarzył się w tych dniach w mieście angielskiem Durham. Przed sądem przysięgłych stawał 21 lat liczący górnik, Jerzy Breeze, obwiniony o zamordowanie żony gospodarza swojego, w której zakochał się bez pamięci. W czasie rozprawy sądowej zawiązała się następująca wymiana zdań pomiędzy sędzią a obwinionym: Sędzia: „A więc przyznaje się pan do winy?" — Obwiniony: „Najzupełniej". — Sędzia: „I nie życzy pan sobie obrońcy?" — Obwiniony: „Nie". — Sędzia: „Nic więcej nie ma pan do powiedzenia na swoją obronę?" — Obwiniony: „Nie. Jestem gotów umrzeć w każdej chwili, jeżeli skażecie mnie na śmierć. Nie ma co żałować czynu dokonanego". Po krótkiej naradzie przysięgłych, sędzia ogłosił wyrok śmierci. — „Dziękuję — rzekł skazany głosem stanowczym — i mam nadzieję, że nie będę ułaskawiony". — Słowa te wywarły głębokie wrażenie na obecnych.

Z kraju.

Korszów. (*Kościół w Hołoskowie*). Bawiąc niedaleko Hołoskowa, gdzie w miejscu urodzenia poety Karpińskiego z publicznych składek, stanął przed kilku laty kościółek z *epitafium* pomysłu i utworu rzeźbiarza śp. Markowskiego, odwiedziłem tę przed niedawnym czasem powstałą osadę Mazurów, aby zobaczyć jak utrzymują kościółek i dowiedzieć się, o ile wśród tych luźnych osadników, pochodzących ze stron rozmaitych, wytworzyła się jakakolwiek organizacja, gdyż oprócz kościółka, otrzymali i szkołę własną. I doznałem bardzo przyjemnego uczucia. Zakupili z własnych funduszów dzwon dość duży, a że tymczasowe zawieszenie go, obecnie po kilku latach, chroma, więc nawieźli materjału dębowego, aby wzmocnić podstawę. Zewnątrz utrzymują kościółek porządnie, a nawet dobudowali z cegieł schowek na katafalk, lichtarze itp. sprzęty. Postawili wewnątrz wygodnych 8 ławek z oparciem, jakoteż konfesjonał ozdobny, nadto sprawili 4 ładne chorągwie. Dokupili w koło, pewnie ze 3 razy tyle gruntu, ile było pierwotnie, tak, że teraz, wraz z drogą, jest zaintabulowany na własność kościółka przeszło morg obszaru. Chcą postawić ołtarz wielki (dotąd jest tylko prowizoryczny), potem jakiś rodzaj chóru z organkami, dalej babiniec, następnie ogrodzić cały grunt i wybudować dzwonicę. Słowem, mają dużo planów, a ze wszystkiego widać, jak im drogie to miejsce i wspólna praca i jak praktycznie dążą do celu. Na dokupionym gruncie bowiem rośnie bujna trawa, jakoteż kilkanaście drzew owocowych; więc doświadczeńsi i zacnych myśli ludzie tego „zawiązku" nowej gminy, doradzili, aby ten grunt wydzierżawiać, a zebrane pieniądze składać na te wszystkie inwestycje, na które oprócz tego płyną od nich samych ofiary.

Był to dzień roboczy, słońce może zaledwie godzinę jeszcze miało przyświecać do pracy przy żniwach, a pomimo tego w krótkim czasie zebrało się kilku i starszych, mnie znanych i jeden młodszy gospodarz Ż., który nam otworzył kościółek i dawał w poprawnej polszczyźnie objaśnienia, świadczące o inteligencji. Z odpowiedzi i zachowania się obecnych gospodarzy, wyniosłem to miłe wrażenie, iż rozwój gminy i wspólnego dobra leży im na sercu. A jeśli dodamy, że przed paru miesiącami zawiązali u siebie kółko „Sokoła", gdzie się schodzą, radzą i bawią, możemy z otuchą patrzeć w pomyślną przyszłość tej gminy.

Truskawiec. *(Festyn)* urządzony w Parku truskawieckim przez komitet zabawy, przyniósł czystego dochodu 433 koron 8 h., które w myśl uchwały wydziału, rozdzielono: 1. na pogorzelców Brzeska 100 k., (z tego 50 koron na odbudowanie spalonego kościoła); 2. zapomogi dla ubogich kuracjuszów 100 k.; 3. na budowę kaplic 100 k.; 4. dla Brata Alberta 40 k.; 5. dla weteranów polskich z 1863 roku 40 k.; 6. na tablicę pamiątkową dla śp. Tadeusza Romanowicza 20 k.; 7. na bursę w Husiatynie 10 k.; 8. zapomoga dla chorego chłopca kaleki w Truskawcu 23 k. 8 h.

Krosno. *(Wpisy)*. Przy państwowej szkole realnej w Krośnie będzie z d. 1 września 1904 otwartą piąta klasa. Wpisy rozpoczną się w d. 1 września 1904 po południu i trwać będą do 2 września br. zaś egzamina wstępne odbywać się będą, a to do I. klasy w dniu 1 września 1904 o godz. 7 rano zaś do klas wyższych od 4 do 10 września 1904. — Niezamożni zamiejscowi uczniowie, czyniący dobre postępy w naukach, mogą otrzymać z funduszów gminy zasiłki na przybory naukowe.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 17 sierpnia. Na wtorkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 5947 sztuk, w tem było z Galicji 704 sztuk, z Bukowiny 0.

Przebieg targu był oziębły.

Ceny spadły o 75 hal.

Niesprzedanych zostało 256 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 55 sztuk po 54 do 62 kor., 61 sztuk po 64 do 71, 64 sztuk po 72 do 80 kor., 1 sztuka za 81 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 70, krowy podtuczone po 50 do 62, bydło chude po 32 do 53 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń 17 sierpnia. (Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30). Akcje austr. Zakładu kredyt. 642·—, Akcje węg. Zakł. kred. 753·—, Akcje Anglobanku 278·60, Akcje Unionbanku 516·—, Akcje Länderbanku 424·75, Akcje Bankverein 517·25, Akcje Bodencredit 938·—, Akcje galic. banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 632·75, Akcje kolei połudn. 87·—, Kolei Elbeth. 424·—, Akcje kolei Północnej 5435, Akcje kol. lwowsko-czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 436·—, Akcje Rima Murany 498·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2288·—, Akcje fabryki broni 483·—, Akcje tureckie tytoniowe 342·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1030. Oblig. węg. indemn. 97·60. Renta majowa 99·40. Austr. renta koron. 99·20. Węgierska renta kor. 97·10. 4 proc. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·95, 4 proc. pożycz. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 128·50, Marki 117·17, Ruble 253·—.

— **Budapeszt** 16 sierpnia (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach za 50 kilogramów). Pszenica na październik od 10·70 do 10·71, na kwiecień 10·90 do 10·91; żyto na październik 8·29 do 8·30, na kwiecień 8·55 do 8·57; owies na październik 7·59 do 7·61, na kwiecień 7·35 do 7·36; kukurydza na sierpień —·— do —·—, na wrzesień 7·55 do 7·56, na maj 7·49 do 7·50; Rzepak na sierpień od 11·40 do 11·50. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.